

Tadeusz Pióro

Wstęp

Thomas Pynchon: między prorocstwem a apokalipsą

Thomas Pynchon urodził się w Glen Cove pod Nowym Jorkiem 8 maja 1937 roku. Był potomkiem znanego rodu, jego przodkowie osiedlili się w Nowej Anglii już w 1630 roku. Choć byli to, rzecz jasna, purytanie, Thomas Pynchon wychował się w rodzinie katolickiej. Jego ojciec był inżynierem i lokalnym działaczem Partii Republikańskiej, matka pracowała jako pielęgniarka. W wieku szesnastu lat ukończył szkołę średnią i rozpoczął studia na wydziale fizyki Uniwersytetu Cornella, lecz po dwóch latach przerwał je, by odbyć służbę wojskową w marynarce wojennej. Dwa lata później wrócił na Cornell i zmienił specjalizację na anglistyczną. W 1960 roku podjął pracę w zakładach Boeinga w Seattle, polegającą na pisaniu tekstów do wewnętrznych biuletynów tej fabryki. Poza samolotami produkowano w niej rakie-ty balistyczne Minuteman, to o związanych z nimi pracach i badaniach pisał teksty młody Thomas Pynchon. Dwa lata później zrezygnował z posady i przeniósł się do Meksyku. W 1963 roku ukazała się jego pierwsza powieść, *V*. Dalsze losy jej autora nie są już tak dobrze udokumentowane, znamy je głównie z relacji jego znajomych utrwalonych w filmie *Journey into the Mind of P*, incydentalnych „przecieków” oraz „wywiadowczej” działalności kilku tropicieli poczynających Pynchona publikujących swoje znalezi-ska w Internecie¹.

¹ <https://www.youtube.com/watch?v=bwXLDvAk5LA>.

W połowie lat 60. Pynchon osiadł w Kalifornii. Tam powstały powieści *49 idzie pod młotek* (1966), *Tęcza grawitacji* (1973) i – być może – *Vineland* (1990) – choć co najmniej rok przed publikacją tej ostatniej Pynchon mieszkał już w Nowym Jorku. Akcja *Wady ukrytej* (2009) rozgrywa się w Los Angeles, również w tym mieście dobiegają końca fabuły *Tęczy grawitacji* i *Against the Day* (2006). Kalifornia jest więc istotnym źródłem realiów i mitów dla całej twórczości Pynchona. Mitów związanych przede wszystkim z przemysłem rozrywkowym, czyli Hollywood i telewizją, realiów głównie obyczajowych i politycznych, choć równie dobrze moglibyśmy ten podział odwrócić, wiążąc realia właśnie z przemysłem rozrywkowym. Nie umniejszając skali działalności opozycyjnej prowadzonej w innych stanach, to Kalifornii należy przyznać wiodącą rolę w sprzeciwie wobec represyjnych działań władz, skierowanych przeciwko wszelkiego rodzaju „niepokornym”, a jednocześnie wobec wojny w Wietnamie i, bardziej ogólnie, imperialnej polityce zagranicznej USA. Hipisowski styl życia, rozpowszechniony zwłaszcza w Kalifornii w końcu lat 60. i początku następnej dekady, wyróżniał się między innymi paleniem marihuany, niekiedy rytualnie nabożnym, częściej po prostu nałogowym. Wzrastała również popularność halucynogenów, szczególnie LSD. Wiadomo z różnych relacji, że Pynchon palił na potęgę, niektóre zaś passusy *Tęczy grawitacji* sugerować mogą, iż nieobce było mu działanie LSD². Wydaje się, że ten były żołnierz marynarki wojennej, były pracownik przemysłu zbrojeniowego, zatrudniony niegdyś przy produkcji rakiet służących do przenoszenia głowic jądrowych, swój właściwy żywioł znalazł w środowisku kalifornijskiej kontrkultury.

Doświadczenia ze służby wojskowej oraz pracę w zakładach Boeinga Pynchon wykorzystał przy pisaniu *V* oraz *Tęczy grawitacji*, choć w każdej z tych powieści w zupełnie inny sposób. Żeby

² Zob. Andrew Gordon, „Smoking Dope with Thomas Pynchon: A Sixties Memoir”, [w:] *The Vineland Papers*, red. Geoffrey Green, Donald J. Greiner, Larry McCaffery (Normal, Illinois: Dalkey Archive Press, 1994), s. 167-178. Zob. także wypowiedzi Julesa Siegela w filmie *A Journey Into the Mind of P* oraz zwiastun powieści *Inherent Vice* (*Wada ukryta*): <https://www.youtube.com/watch?v=2daNrsfwDgY>.

zrozumieć, a przynajmniej „wczuć się” w realia związków życia Pynchona z jego twórczością, związków zwyczajowo sygnalizowanych we wstępach do takiego jak niniejszy zbiór esejów starczyć muszą szczątkowe informacje, które właśnie przedstawiłem. Niemniej jednak na ich podstawie można sformułować kilka istotnych rozpoznań. Ósme urodziny Thomasa Pynchona zbiegły się z dniem kapitulacji Trzeciej Rzeszy. Wstąpił do wojska na ochotnika, być może za sprawą militarystycznie pojętego wychowania w duchu patriotycznym, choć równie dobrze mógł to być sposób na darmowe podróżowanie do dalekich krajów. Lecz służba w marynarce musiała go rozczarować, skoro przedstawia życie codzienne marynarzy oraz ich samych w niepochlebny sposób zarówno w *V*, jak i we wcześniejszych opowiadaniach, a nawet w *Tęczy grawitacji*, w której powraca marynarz „Pig” Bodine, ladaco, pijak i urwipołec. Nie wdając się w systemową krytykę wojskowej biurokracji i związanej z nią korupcji – dwa lata wcześniej zrobił to Joseph Heller w *Paragrafie 22* – Pynchon ogranicza się do paru szczegółów, atoli „świetlistych” (*luminous details*, jak nazywał wiele mówiące detale Ezra Pound), żeby przedstawić z grubsza taki sam, jak u Hellera, obraz amerykańskiego wojska. Dla patriotycznie, być może idealistycznie, usposobionego młodzieńca czas spędzony w marynarce wojennej mógł być najważniejszym etapem dojrzewania, czyli utraty złudzeń. Zresztą „Pig”, czyli „świntuch”, Bodine nie jest postacią jednoznacznie negatywną; już w opowiadaniu „Lowlands” (1960) jawi się jako oswobodziciel głównego bohatera z ogłupiającej mieszczańskiej egzystencji. Mogłoby z tego wynikać, że młodzieńcze rozczerwanie Pynchona porządkami panującymi w wojsku przekształciło się w podziw dla sprzeciwu, wręcz czynnego buntu przeciwko ogłupiającej, militarnej biurokracji, jak również temu, co za nią stoi, czyli pseudopatriotycznej ideologii, której celem jest okluzja roli przemysłu zbrojeniowego w zimnowojennej polityce USA³.

³ Kluczowym odwołaniem jest tu *missile gap*, czyli domniemana przewaga liczebna sowieckiego arsenału jądrowego nad amerykańskim. Posłużył się nim w swojej kampanii prezydenckiej John F. Kennedy, co miało zapewnić mu poparcie lobby wojskowo-przemysłowego. W rzeczywistości przewagę zawsze miała strona amerykańska, o czym wiedziały najważniejsze osoby w CIA i Pen-

Jeśli przyjąć taki tok rozumowania, *Tęczę grawitacji* należałoby odczytać jako alegoryczną krytykę takiej właśnie ideologii, zaś osadzenie akcji powieści pod koniec drugiej wojny światowej miałoby dodać tej alegorii mocy, albowiem ten sam zespół niemieckich naukowców, który pracował nad rakiętą V-2, został przeniesiony w ramach operacji „Paperclip” do USA i zatrudniony do projektowania amerykańskich rakiet balistycznych, o których Pynchon, dzięki pracy w Boeingu, sporo wiedział. Sądzę, że miał informacje także o pomniejszych projektantach i wykonawcach rakiety Minuteman, niekoniecznie byłych nazistach, raczej szeregowych pracownikach, znanych z pracy – o ich umysłowości, poglądach politycznych, „ideowej postawie”. Naukowa pasja, poznawcza ciekawość, mają inny status, jeśli ich celem jest, dajmy na to, wynalezienie szczepionki na AIDS – inny, jeśli ma nim być atomowa zagłada milionów ludzi. Naukowców w *Tęczy grawitacji* raczej nie trapi to etyczne rozróżnienie, choć zdarzają się w ich gronie wyjątki. Jednak z reguły są to ludzie opętani, tak jak opętani są szefowie służb wywiadowczych, których celem jest poznanie tajemnic rakiety V-2, pojmowanych niekiedy jako mistyczne arkana. Rakietowa technologia nabiera w powieści Pynchona znaczeń właściwych dyskursom religijnym, mistycznym i eschatologicznym.

Jest więc w tej powieści o wiele więcej znaczeń, niż mogłaby unieść prosta, alegoryczna krytyka zimnowojennej ideologii. Zarówno fabularna wyobraźnia Pynchona, jak moralna wizja jego dzieła są w istotnej mierze religijne, on sam zaś jest ponoć głęboko wierzącym i „praktykującym” katolikiem. Jednak purytańskie pojęcie przeznaczenia zdaje się dominować nad wszystkimi innymi religijnymi koncepcjami obecnymi w tej powieści, a są one liczne i różnorodne, od buddyzmu poprzez mity germańskie po wierzenia plemiona Hererów. Końcowa sekwencja *Tęczy grawitacji*, w której rakieta zbliża się do kina „Orpheus” (Orfeusz)

tagonie, jak również ówczesny kandydat na prezydenta (jego ojciec, Joseph Kennedy, były ambasador USA w Wielkiej Brytanii, pojawia się w *Tęczy grawitacji* jako znajomy matki Tyrone’a Slothrop, która prosi go o użycie swoich wpływów w Londynie do odnalezienia jej syna; późniejszy prezydent USA w tejże powieści pojawia się jako kolega Slothrop z Harvardu).

w Los Angeles na początku lat 70., przywodzi na myśl zagładę wieszczoną przez starotestamentowych proroków. Retoryka ksiąg proroczych polega na jednoczesnym potępieniu zła i daniu obietnicy zbawienia tym, którzy zejdą ze złej drogi. Inaczej niż retoryka apokaliptyczna, daje grzesznikom „ostatnią szansę”. Powieść zamyka religijny hymn, a nie eksplozja, lecz zagrożenie eksplozją nie zostaje zażegnane. Kończąc lekturę, nie wiemy, czy to tylko prorocstwo, czy już po wszystkim. Właśnie ta różnica między prorocstwem a apokalipsą wyznacza etyczne i egzystencjalne granice *Tęczy grawitacji*, jak również w nieco rozrzedzonej postaci następnych powieści Pynchona.

Pierwsza z nich to *Vineland*, historia „pokolenia 68”, choć w realiach kalifornijskich bardziej precyzyjna byłaby nazwa „pokolenie 67”, ponieważ to w 1967 roku w San Francisco nastąpiło „lato miłości”. Miłość i pokój – takie były hasła tego zlotu młodzieży, który rozpoczął się wiosną i miał charakter raczej studencki oraz lokalny, lecz w ciągu kilku miesięcy wielce wezbrał. Sto tysięcy ludzi przybyło z całego kraju do dzielnicy Haight-Ashbury, na ogół po to, żeby dobrze się bawić, choć byli wśród nich aktywiści antywojenni, dla których hasła „peace and love” czy „make love, not war” oznaczały przede wszystkim położenie kresu wojnie w Wietnamie, w dalszej perspektywie zaś wyścigowi zbrojeń oraz zimnej wojnie i związanemu z nią zagrożeniu atomową zagładą. Wydarzenie to Pynchon przemilcza, koncentrując się na jego rozmaitych reperkusjach. O ile władze samorządowe wykazały się wstrzemięźliwością, tolerancją, a nawet konstruktywną współpracą z wolontariuszami podczas „lata miłości”, władze stanowe i federalne szybko otrząsnęły się z osłupienia i pod przywództwem gubernatora Ronalda Reagana rozpoczęły systematyczne prześladowania „dysydentów”, czyli demokratycznej bądź anarchistycznej opozycji. To z niej wywodzi się główna (anty)bohaterka *Vineland*, Frenesi Gates, szantażem zmuszona do współpracy z policją polityczną. Jej apolityczny eksmałżonek, otumaniony marihuaną Zoyd Wheeler, reprezentuje drugą stronę medalu, czyli hipisów, którzy dzięki wyparciu ze świadomości otaczających ich realiów politycznych pragnęli skupić się wyłącznie na przyjemnościach. Pynchon przedstawia ich zarówno jako „pięknych dwudziestoltnich”, jak i doświadczonych, pozbawio-

nych złudzeń i zgorzkniałych czterdziestolatków, z tym że Frenesi jest moralnie przegrana, podczas gdy Zoyd wychodzi z policyjnej opresji z podniesionym czołem. Jednak oboje świadczą na niekorzyść sposobów, w jakie slogany „lata miłości” były wprowadzane w życie, oboje, każde na swój sposób, uosabiają eskapizm właściwy społeczeństwu konsumpcyjnemu. Zwłaszcza Zoydowi eskapizm ten ułatwia telewizja – jest pod tym względem podobny do (anty)bohatera *Rzeźni numer 5* Kurta Vonneguta, Billy’ego Pilgrima, który legitymizuje swoją bierną akceptację politycznego *status quo* rojeniami o planecie Tralfamadorii, gdzie pojęcie dziejów jest absolutnie synchroniczne, więc czego byś nie robił i tak umrzesz, a świat się skończy w wiadomy sposób. Podobieństwo staje się widoczne, gdy przyjmiemy Tralfamadorię za alegorię telewizji i, ogólniej, przemysłu rozrywkowego, fabryk snów i amnezji. Zakończenie *Vineland* sugeruje możliwą porażkę względnego dobra i możliwe zwycięstwo bezwzględnego zła. Zatem jeszcze nie apokalipsa, oczywiście *à rebours*, ale jesteśmy od niej o krok.

Genealogii pokoleniowej (samo)krytyki *Vineland*, jak również technologicznych wątków *Tęczy grawitacji* można się doszukać w *Against the Day*. Powraca tam motyw postępu technicznego i nowych wynalazków, choć nie są one tak jednoznacznie śmiertelne jak rakieta z *Tęczy grawitacji*. Wyeksponowane są także wątki społeczno-polityczne: rozwój związków zawodowych u schyłku XIX stulecia, walka z kapitałem oraz towarzyszący jej anarchizm i niekiedy połączony z nim terroryzm. Pynchon kontynuuje podjętą we wcześniejszej powieści krytykę kontroli kapitału nad badaniami naukowymi, a także nad wynikami tych badań, konkretnymi wynalazkami (pamiętajmy, że rakieta V-2 jest wynikiem współpracy kilku międzynarodowych korporacji). Warto wspomnieć tu o artykule Pynchona opublikowanym w *New York Times* w 1984 roku pt. „Is It OK to Be a Luddite?” (Czy bycie luddystą jest w porządku?). Działający na początku XIX wieku w Anglii luddyści niszczyli maszyny fabryczne, zwłaszcza tkackie, widząc w nich zagrożenie zarówno ekonomiczne, jak i egzystencjalne. Pynchon sugeruje, że równie ważne dla tego ruchu mogły być kwestie światopoglądowe – niechęć wobec oświeceniowego racjonalizmu, pojętego jako zastąpienie religii wiarą w powstający „technopolityczny” nowy ład. Luddyści i ich sympatycy

(należał do nich między innymi poeta George Byron) mogli się obawiać, iż wynalazcy maszyn oraz ich właściciele niekoniecznie zdają sobie sprawę z konsekwencji tej wiary, o czym świadczy, zdaniem Pynchona, powieść Mary Shelley *Frankenstein*. A skoro w 1945 roku system produkcji przemysłowej – system jako taki, nie żadna konkretna maszyna – obejmował zarówno Projekt Manhattan (produkcja bomby atomowej), niemiecki projekt rakietowy (produkcja V-2), jak i fabryki śmierci (Auschwitz) – nietrudno przewidzieć, jaki może być ostateczny skutek osiemnastowiecznej rewolucji przemysłowej. Osoby tworzące politykę obronną USA przyjmują ten systemowy splot jako oczywistość, współcześni neoluddysty zaś protestują przeciwko takiemu sposobowi myślenia i działania⁴. Lecz w przeciwieństwie do swoich poprzedników, czyli luddystów z czasów oświecenia, nie tęsknią za odczarowaną przez rozum epoką cudów, tylko właśnie za humanistycznym rozumem, stawiającym człowieka nad maszyną. Pynchon dostrzega literackie przedstawienia tej pełnej niepokoju tęsknoty w gatunku science fiction, którego gwałtowny rozwój nastąpił wkrótce po atomowym ataku USA na Japonię.

Uwikłanie naukowców w brytyjski projekt imperialny (a w domyśle również rosyjski, niemiecki i amerykański) jest osnową powieści *Mason i Dixon* (1997), której akcja rozgrywa się w XVIII wieku. Na zlecenie Royal Society brytyjscy astronomowie i geometryści, Charles Mason i Jeremiah Dixon, dokonują rozmaitych pomiarów w południowej Afryce i Ameryce. Choć robią to dla dobra nauki i w duchu oświecenia, wiedzą, że bezpośrednie korzyści z ich pracy będą czerpać instytucje realizujące imperialny projekt kolonizacji i podboju. Pod tym względem powieść stanowi

⁴ Przyjaciół Pynchona z czasów studenckich, Kirkpatrick Sale, jako teoretyk i aktywista stał się ważną postacią ruchu neoluddystowskiego w USA. W 1958 roku razem z Pynchonem pracowali nad dystopijnym musicalu *Minstrel Island*. Nieukończony libretto znajduje się w archiwum Pynchona w University of Texas w Austin, z jego opisów zaś wynika, iż musical miał być luddystyczną satyrą, w której IBM chce rządzić światem, przy okazji przejmując kontrolę nad tytułową wyspą, kolonią artystów i innych nonkonformistów. Informacje te przytaczam za: Luc Herman, „Early Pynchon”, [w:] *The Cambridge Companion to Thomas Pynchon*, red. Inger H. Dalsgaard, Luc Herman, Brian McHale (Cambridge: Cambridge University Press, 2012), s. 20.

istotne dopełnienie *Tęczy grawitacji*, ponieważ ukazuje początki powiązań nowożytnych nauk ścisłych z kolonialną ekspansją i wytwarzanym dzięki niej kapitałem. Pojawia się również niezwykle dla Pynchona ważna kwestia rasowa, która w pozostałych jego powieściach nie jest mocno eksponowana (główny wyjątek to afrykańskie plemię Hererów, występujące w *V. i Tęczy grawitacji*). Z niewolnictwem Mason i Dixon stykają się po raz pierwszy w Afryce, a następnie w Ameryce. Nie potrafią pogodzić istnienia niewolnictwa z oświeceniowym systemem wartości, potępiają je z całej mocy, lecz ich bezsilność wobec tej formy wyzysku widać jaskrawo w epizodzie, w którym Dixon batoży handlarza niewolników – wyładował własną złość i oburzenie, lecz niczyjego losu nie odmienił na lepsze.

Choć kwestie rasowe, czyli przede wszystkim rasizm, nie są istotne dla rozwoju fabuły powieści Pynchona, stanowią ukrytą, czy też domyślną, przyczynę licznych działań sił zła. W podtekście zawsze kryje się pytanie – gdyby nie rasizm, czy w epoce oświecenia oraz późniejszych epokach możliwe byłoby niewolnictwo? Albo kolonializm? Holocaust? W eseju opublikowanym w 1966 roku w *New York Times* Pynchon sugeruje, że pytanie to nadal jest aktualne i że odpowiedź na nie jest przecząca. Esaj dotyczy zamieszek, które rok wcześniej wybuchły w Watts, murzyńskiej dzielnicy Los Angeles⁵. Trwały pięć dni, zginęły w nich 34 osoby, zniszczenia były znaczne, a do walki z mieszkańcami stanęło 16 tysięcy policjantów i żołnierzy. Głębokie, systemowe przyczyny tego wybuchu gniewu tkwiły w rasistowskiej polityce władz miejskich, a szerzej w rasistowskiej mentalności białych Amerykanów. W opowiadaniu z 1964 roku pod tytułem „The Secret Integration”, Pynchon opisuje przygody kilku białych chłopców, uczniów podstawówki w miasteczku, które mogło być wzorowane na jego rodzinnym Glen Cove. Dołącza do nich nowy kolega ze szkoły, czarny. Jego rodzice przeprowadzili się z innej miejscowości i zamieszkali w dzielnicy białych. W przejmującej scenie bohater opowiadania przypadkiem słyszy, jak jego matka przez telefon wyzywa kogoś od czarnuchów i mówi, żeby się wynosił

⁵ Thomas Pynchon, „A Journey into the Mind of Watts”, *New York Times* (12 lipca 1966).

tam, skąd przybył, bo inaczej pożałuje. Lincz nie jest dosłowny – biali sąsiedzi wyrzucają tony śmieci na trawnik przed domem czarnoskórej rodziny.

Rasizm kolonialny ukazuje Pynchon przede wszystkim w oparciu o historię plemienia Hererów oraz ich eksterminacji przez niemieckich osadników i okupacyjną armię w Afryce południowo-zachodniej. Opisy tych wydarzeń w *V* są oparte na faktach, lecz w *Tęczy grawitacji* Hererowie stają się częścią fantasmagorii związanej z rakietą. Ich powieściową rolę można uznać za alegoryczną: skoro mają zamiar doprowadzić do samounicestwienia, musi być ku temu konkretny powód, a jest nim dokończenie dzieła eksterminacji, rozpoczętego w 1904 roku przez niemieckich kolonizatorów, lecz z jakichś przyczyn zaniechanego. Innymi słowy, powieściowi Hererowie uznali dziejową konieczność niemieckiego ludobójstwa oraz swojej w nim roli, roli ofiar (zapowiedzi takiej postawy znajdziemy już w *V*). Zatem współpracują z tymi, którzy mają ich zgładzić. Apokalipsa na własne życzenie. Można to odczytać jako alegorię postawy, systematycznie poddawanej krytyce w dziełach Pynchona, postawy biernego współuczestnictwa w zbrodniach popełnianych przez rządy, armie i korporacje Zachodu.

Ale czy współudział może być bierny? Zwłaszcza, jeśli bywa wynagradzany? W powieści *W sieci* (2013) główna bohaterka oddaje się seksualnie mordercy ze służb specjalnych, przy czym wie, kim on jest i co ma na sumieniu. W opisie ich spółkowania zawarte jest zarówno jej poniżenie, jak i potężny orgazm. Zbudowana w ten sposób figura gwałtu oddaje położenie tych, którzy nie zdecydowali się na czynny sprzeciw bądź bunt. Wspomniana bohaterka wygrywa kilka pomniejszych bitew, lecz system jak działał, tak działa. Ale gdyby takich bohaterek było więcej... W wymiarze pozaliterackim sprzeciw Pynchona polega na odmowie współpracy z mediami, odmowie „celebryckiego” pokazywania własnej twarzy w epoce, w której obrazki wypierają słowa nie tylko z codziennej świadomości, lecz także twórczej wyobraźni. Tego, co zrobił w literaturze, a także – literaturze, dotyczą następne rozdziały tej książki.